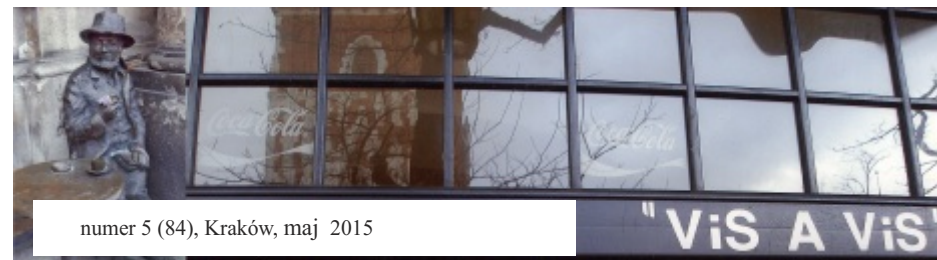




fot: H. T. Kaiser

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów



numer 5 (84), Kraków, maj 2015

fot. B. Kucharek



WESELE

Ktoś struny głośno trąca
A ty wciąż jesteś śpiąca
Czekam już cztery niedziele
Żebyś wstała na wesele
A ty wciąż jesteś śpiąca

Tato posłał już po gości
Całe miasto do nas prosi
A ty wciąż jesteś śpiąca

Oddałbym całe złoto
Lecz obudź się niecnoto
Biała suknia na wesele
Ksiądz już czeka nas w kościele
A ty wciąż jesteś śpiąca

Znowu wstaje dzień długi dzień
I nastaje noc długa noc
A ty wciąż jesteś śpiąca
Trzy niedziele cztery lata
Biegam ja i lata tata
A ty wciąż jesteś śpiąca

Patrz gości przyszło wiele
Bo przyszli na wesele
Chcą nas widzieć całujących
Razem śpiących tańczących
A ty wciąż jesteś śpiąca

Coś tak na dnię mówi we mnie
Z inną panną się ożenię
Bo ty wciąż jesteś śpiąca

Wesele (wyk. zespół „Szwagry”, sl. Wiesław Dymny)

Andrzej Sikorowski OKNO NA PLANTY (40)

Szwagry



fot: B. Zimowski

Szwagry zamiast poprawnego szwagrowie. To drugie określa rodzaj powinowactwa, bo szwagier jest bratem żony, lub mężem siostry. To pierwsze ilustruje bliskość dwóch facetów którzy mieli przyjemność, lub jej brak w kontakcie z tą samą panią. Moje polonistyczne sfeminizowane studia taki stan rzeczy odnotowywały często, bo prócz koleżanek niemożliwych do zdobycia, czy trudnych do sprowadzania na manowce, trafiały się chętne do uciech wszelakich. Bigbitowy zespół o nazwie Szwagry zobaczyłem i usłyszałem pierwszy raz w krakowskim Barbakanie na początku lat sześćdziesiątych. Teksty Dymnego brzmiały wtedy tak świeżo, gitarowe solówki pozwalały oderwać się od prząsnej komunistycznej rzeczywistości. Niedawno umarł saksofonista tej formacji niejaki Sztyc, wspomniany Wiesław Dymny opuścił nas dawno, wokalistka Irena Wiśniewska po epizodzie piwicznym bawi od lat w Paryżu, basista Tadeusz Gogosz wpięty związał się z Ewą Bem, by dzisiaj pracować w Skandynawii, zresztą nie w muzycznym fachu. Jakże różnie potoczyły się losy pierwszych idoli, obserwowanych na estradzie z zazdrością, bo przecież należeli do zaczarowanego artystycznego kręgu i bawiąc się w muzykowanie nie zdawali sobie pewnie sprawy z koloru jaki wnoszą w tamte szare dni. Dzisiaj by zaistnieć musieliby wystartować w programie dla młodych talentów i poddać ocenie jurorów tego talentu pozbawionych od urodzenia. Ale pamięć o Szwagrach przetrwała, a po teraźniejszych celebrytach nikt nie zapłacze.

Bieszczady, Bieszczady. Właśnie zakończyliśmy kolejną zwisową wyprawę w Bieszczady. Czosnek niedźwiedzi został rozprowadzony wśród kolegów po okazyjnych cenach. Opowiedzieliśmy też w centrum wszechświata (krakowski Rynek) o przedziwnych, dalekich krainach i ludziach, którzy żyją tam bez prądu i wody bieżącej, a nawet bez obowiązkowej kawy w naszej uroczej kawiarence. AD

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski

Kontakt: Półeczka Vis a Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org

Jerzy Antkowiak

Wzwoły mody albo inaczej wytrysk talentów



fot: B. Kucharek

W związku z dyplomami mody pognało mnie do Krakowa. Kraków i bez żadnych dyplomów jest tak ekscytujący, piękny i na tydzień przed Niedzielą Palmową jest już po prostu jedną wielką PALMĄ. Rynek kusi, Mariacki zaprasza, że o ZWISIE nie wspomnę. VIS a VIS, legendarny barek z ławeczką Piotrusia Skrzyneckiego zwany zwyczajnie „zwisem”, to niewątpliwie najbardziej magiczne miejsce, a tu trzeba pędzić do młodzieży, bo tam już próby mód najdziwniejszych są na najwyższych obrotach, młodzież bojowo nastawiona, zdolna i przebojowa, ale bywa i niepewna. Wieczorem nadszły potwory modowe, czyli kolorowa menażeria jurorów i się zacznie rewia trzydziestu ośmiu kolekcji dyplomowych. Na tych trzydziestu ośmiu bohaterów wieczoru przypada horda trzydziestu siedmiu jurorów różnej proveniencji – dobrze to, czy trochę niekoniecznie, sam nie wiem, ale miałem chwilami takie wrażenie, że jurorzy rządzą, a nie te małe modowe myszki za kulisami. Wolałbym trochę się poprzyglądać autorom, a nie tym martwym twarzom i sylwetkom modelek i modeli. Kiedyś przed laty (a jeżdżę już na krakowskie dyplomy od lat szesnastu) one się pięknie i poetycko nazywały „IGŁĄ MALOWANE”, ale czas nieprzyjazny, standardy „międzynarodnyje”, unia, która nie pozwala jak Pan Bóg przykazał wypić po ludzku „pięćdziesiątkę” zamieniła tę malowaną igłę na dumnie brzęzące CRACOW FASHION WEEK. To prawda jest międzynarodowo, ale mnie starym urzędzie czegoś jednak żal. A może ja już bardziej pasuję do tego magicznego ZWISU, który też i to jeszcze jak jest międzynarodowy, a nazwy nie zmienia. Pozdrawiam Andrzeja Sikorowskiego i wszystkie „potwory zwisowskie”. Robiący za Modus Vivendi wydawanego tam zapewne jedyne takiego piśmie „Gazetka Vis a Vis”, Bogusław Kucharek opowiadał mi anegdotę o słynnej Konfraterni Poetów, a jednocześnie, co mnie bardzo wzruszyło, że wszystkie wesołe ludziki mówią tam o takich bywalcach jak ja „stare pierdziochy”. Otóż bliżej mi do pogodnej starości, niż do wyfloczonych i wypomadowanych modelek, stylistów, i tych wszystkich zarządzających modą według nowych prawideł, bo za moich czasów...

Natomiast Krakowskim Szkołom gratuluję rozmachu, ten fashion naprawdę trwa tydzień, Muzeum Inżynierii na Kazimierzu bastion XIX wieczny wymarzony dla tej mody. I tyle było tego szczęścia, bo już GALA następnego dnia była w Centrum Kongresowym, a to architektura przypominająca jakiegoś budowlanego Monty Pythona. Ale spotkała mnie nagroda, bo w dniu rozstania z kramami palmowymi na Rynku, Dyrekcja Szkół i dyplomów zafundowała mi wycieczkę na Kopiec Kościuszki. Było pięknie i zupełnie się nie czułem jak Felicjan Dulski.

Ach ten Kraków, ten Kraków.

P. S. No, tak! Trysnęły talenty przebojowych młodziaków, mniej przebojowa jest obecna moda, mdła i wulgarna (tak, tak to może chodzić w parze). Przebojowa dyrekcja Krakowskich Szkół, Joanna i Jerzy Gawłowie po krakowsku eleganccy. Dziennikarki od papugi do klasyki z jednym brylantem. To Lidia Popiel - wytworna i pięknie ponadczasowa. Tylko patrzeć i uczyć się miłe panie.

Adam Kawa



foto. B. Kucharek

*Wiersze z tomiku „Hora Poetica”
Wydawnictwo Antykwa, Wydanie I,
Kraków 2015-03-28*

I
Jaki świat byłby, gdyby Ikar światła
w słońcu doleciał, odkrył myśli boga,
wzniósł się nad ciemność i człowieka trwoga
na bogów spadła.

Jaki świat byłby, gdyby w micie Marsjasz
obdarł ze skóry mit i ciało boga,
wzniósł się nad trwogę i człowieka trwoga
na bogów spadła.

Jaki świat byłby, gdyby promień światła
zmienić w muzykę, a muzykę w obraz
i za promieniem poezji iść – drogą,
którą szedł Marsjasz.

Prawdę odnajduj w świecie, który minął
Przezań przynudzać poezji godzino.

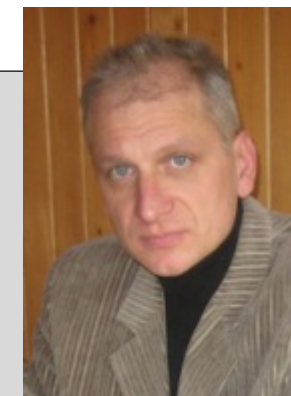
II
Nadaj wersetom spokój Horacego,
ciemny blask wody delfickiego źródła,
łagodność, z jaką wzbija się kolumna,
unoszą niebo

Dojdiesz do drogi przeczuwanej ledwo
w snu grzęzawiskach ukrytej i w półsnach,
odszumi werset - jak szum morza muszla -
przeszłość odległą.

Do ręki sarny z wilkami przybiegną,
przysiądzie w dłoni jastrzęb i jaskółka,
w rytm heksametru wystarczy się wsłuchać,
otworzyć ciemność.

Powstają wiersze, lecz chwila poezji
jaśnieje słońcem wśród nielicznych wierszy.

Jerzy Stasiewicz



**Duchowa ceremonia
sadzenia drzewka oliwnego**

Z Tobą Leszku
sadzę oliwne drzewko pokoju

Łączę się duchowo
z tą małą ceremonią
w Ogrodzie Górskiego Wiatru

Niechaj ten krzew będzie
zaczynam zgody
Czy powstrzyma przelew krwi niewinnej?

Wędrując wzdłuż Dniestru
w snach widziałeś płonącą Ukrainę
Krzyczałeś spocony na mrozie
- Maty ratuj...

Z Małej Krowiej Góry
wzrokiem sięgasz Krymu
Tatarów pozdrawiasz

Prosisz
by kosz oliwek
rodzinom poległych podarowali

SZASZKIEWICZOWA

czyli »Ksyłolit w Jej życiu«

OBRAZKOWA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

AUTORZY: PIOTR SKRZYŃECKI I KAZIMIERZ WIŚNIAK

MOTTO:

A życie płynie powoli i spokojnie



Prawa przedruku i przekładu na wszystkie języki i narzęcza zastrzeżone



Oto Szaskiewiczowa, Dom przy Magistrackiej 30. Okno z krzyżyciem — jej mieszkanie, Plan garsonieri Szaskiewiczowej



Ojciec ziemianin, matka z dobrego domu, Sądzieli o matce i ojcu, Matka pracująca, Siostra Kora z W-wy, brat Kret z W-wy, Saza i Jaska synowie, Pamiątki rodzinne: posąbek Buddy, wazon różowy, wachlarz po babci



Przedmioty specjalne: globus, zegar-budzik, wiewiórka, w którym później będzie jeszcze w powieści, Okrzyki okolicznościowe Szaskiewiczowej, Sublokatorzy: a) Piotr Skrzynek, b) Stanisław Chybek twórca testyruku „Alfa 58”, Chór sąsiadów

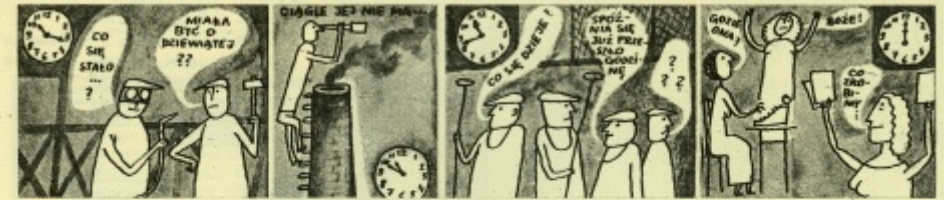


Kolekcja osobiste: 1. kanariki, 2. ko-perty od H. i innych, 3. dzwonki, Przyjaciółki: Nina Hawaliwadze — krawcowa amatorka, Zaza Hulanicka — doktorowa, Georgetta Kłapokowa — redaktorka i Wanda W. śpiewaczka swingująca przy akompaniowaniu meła pianisty, Ksyłolit Kłisniak — bohater tej powieści p.t. »Ksyłolit w Jej życiu«



Rywalka Szaskiewiczowej, Podstawowe toalety bohaterki, Zakochanie wstępnych wyznań, obok pierwszy rozdział powieści

Rozdział pierwszy: POZNANIE



Nadaremnie oczekiwano na Szaskiewiczową w walcowni białych gorących, w Dolomiti. W sekretariacie...



W gabinecie dyrektora...

Nie przyszła!

TĘGO SAMEGO DNIA PRASA POPÓLNIOWA DONIOŚA:

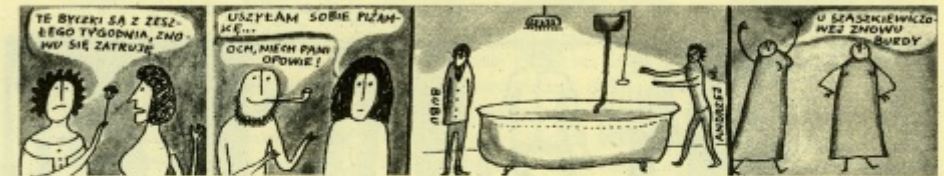
Dość w podziakach popołudniowych ukazał się na Głównicy niedzieli. Liczne zgrumowania publiczność obserwowała przez lotnieki samotnego mioczońca gór. Na ratunek zbłąkanemu ugrzyło piórskie pogodowie



A miesiąc przedtem...

Goście do Szaskiewiczowej zostali zaproszeni na 19-tą. Zaczęło wzmosić imieninowe toasty

Grupa gości przy oknie: Wanda W., Nina Hawaliwadze, Janusz Z. literat



Grupa gości przy stole: doktorowa i żona redaktora

Grupa gości przy tapczaniu: Joanna O. młoda piar-ka, i Wojciech Arzyński

Łazienka świadkiem postępków rozmów gości

Chór sąsiadów



O 21-zej zadzwonił dzwonek

Ksyłolit Kłisniak — muzyk, zjawił się z Sorycką

I runęło samotne drzewo nad jeziorem!

VII zwisowa wyprawa w Bieszczady - kwiecień 2015



cerkiewka
w Szczawnem



cerkiewka
w Kulasznem



grób
Jędrka Połoiny



cerkiewka
w Turzańsku



tablica z kirkutu
w Lutowiskach



Hulskie-chata Henriego,



lisek z doliny górnego Sanu

fot. B. Kucharek



Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr. 11



Kiedy odchodzi człowiek...smutno jest jego bliskim. Ale jeżeli odchodzi parę intelektualistów których dzieło na trwałe zaistniało w kulturze słowackiej i nie tylko słowackiej, smutnych jest więcej. W ostatnim miesiącu literatura słowacka i teatr zgubili kilka osobowości nie zbyt w Polsce znanych, ale związanych z polską kulturą.

Peter Pišťánek (1960 – 2015) – „zły chłopiec“ słowackiej literatury odszedł dobrowolnie, podobnie jak jego starszy kolega po piórze parę lat temu - Rudolf Sloboda, którego twórczość była tłumaczona na język polski. Obu pisarzy żyło w Devínskej Novej Vsi, przemiejskiej części Bratysławy, koło granic z Austrią. Pišťánek zadebiutował powieścią *Rivers of Babylon* (1991) i pokazał szarą rzeczywistość kończącego się socjalizmu i wschodzącego kapitalizmu z jego podwójną moralnością, mafijnymi praktykami. Otwartość z jaką Pišťánek pokazuje życie codzienne, język jakim posługują się bohaterowie powieści zaszokował czytelników. Film, który powstał na podstawie powieści jeszcze umocnił jego pozycję złego chłopca słowackiej literatury. Powstały dalsze dwie części *Rivers of Babylon*, napisał dalsze książki ale już nigdy nie osiągnął wyżyn debiutu. Według jego literatury powstały dwa filmy: *Muzyka* i najnowszy *Zakładnik*, które pokazują jego drugą odwróconą twarz – melancholijną, dziecinnie niewinną, badziej uczuciową. Chociaż jego książki były tłumaczone na różne języki – prócz bratniego czeskiego, na przykład na angielski, turecki, chorwacki, serbski, hiszpański lub węgierski i dalsze, nie stety nie na polski. A szkoda.

Kornel Földvári (1932 – 2015), wspaniały człowiek, któremu zawsze uśmiechały się oczy, z castrowską brodą, pełen humoru, śmiechu i dobroci. Pisarz, tłumacz, teoretyk i glosator „upadłych“ form literackich i karykatury. I tu właśnie, kontakty na polską karykaturę. Jako syn rodziców z klasy upadłej, wyrzucony ze studiów, żołnierz pracowniczych oddziałów złożonych z „wrogów socjalizmu“, niezapomniany redaktor *Kulturného života* – tygodnika kulturalnego wychodzącego do 1968 roku, dyrektor legendarnego bratysławskiego teatru *Divadlo na korze*, które również niebawem musiało zakończyć swoją działalność, bo przecież w swoim programie prezentowało takich autorów jak S. Mrožek...po „drugim sowieckim wyzwoleniu“ urzędnik agencji teatralnej przez długich prawie dwadzieścia lat, żeby powrócić na stare pozycje twórczości a nawet wyżej – krótko był wiceministrem kultury RS – jak mawiał, przez pomyłkę. Literatura słowacka nie ma drugiego Kornela, jak do niego mówili przyjaciele wszystkich generacji.

Martin Porubjak (1944 - 2015), pisarz, tłumacz, publicysta, redaktor pisma Slovenské divadlo, kierownik literacki, reżyser teatralny, teoretyk teatru, profesor teatrologii, po prostu człowiek TEATRU. Ale również po zmianach, na krótki czas - homo politicus- wicepremier, żeby powrócić z życia do teatru, gdzie czuł się najlepiej i gdzie zostawił nie zapomniany ślad. Maroš, jakeśmy go nazywali, był intelektualistą prawdziwym. Pokorny wobec faktów, objaśniał nawet sprawy nie do objaśnienia. Lubił nie przebadane tereny sztuk i autorów teatralnych, takich jak V. Havla, F. Kafku, G. Taboriego, M. Kunderu, T. Berharda, S. Mrožka a nawet S. I. Witkiewicza. Należał do mojej generacji, która współtworzyła lata 60 –

te. Razem z innymi pisywaliśmy do, dzisiaj już legendarnego pisma, *Echo bratislavských vysokoškôľákov* (bratnie pismo krakowskiego Studenta), żeby zostać jednym z założycieli wraz z K. Földvarim, wspomnianego już Divadla na korze (1968 – 1971) a potem na długie lata zajmował się mniej twórczymi sprawami. Historii teatru słowackiego nie można sobie wyobrazić bez Maroša Porubjaka. Kiedyś chciałem zorganizować festiwal jednej sztuki: Kontrabas P. Súskinda w wykonaniu różnych aktorów. Z Polski oczywiście miał być J. Stuhr, od nas M. Huba, z dalszych krajów już nie pamiętam...Maroš był pierwszy, z którym o tym rozmawiałem (reżyserował sztukę) i bardzo się ucieszył...niestety, projekt nie doszedł do skutku.

Braňo Hochel (1951 – 2015) był twórcą i krytykiem, teoretykiem i praktykiem literatury, wykładowcą, tłumaczem i wypróbował na krótko również chleb polityka. „Literatura to zawsze gra autora z czytelnikiem według nie pisanych reguł, ale według danych w czasie konwencji...“ powiedział w jednym z ostatnich rozmów. Pisał poezję a również był ciekawym prozaikiem. Zajmował się tłumaczeniem z angielskiego a również teorią przekładu, sam pisał krytyki, kierował przez długie lata miesięcznikiem RAK a napisał książkę *Kontynuuta i dyskontynuuta*. Lubił polskich poetów i chętnie ich w RAKU publikował. W dyskusjach nieraz nie znał brata – dosłownie, bowiem jeden brat jest również od literatury – poeta i teoretyk a drugi – krytyk filmowy.

Odchodzą. Kiedyś pod tym tytułem napisałem po polsku poetycką medytację na pamięć mojego przyjaciela Andrzeja Maliszewskiego, socjologa, prasozawcę a przede wszystkim wspaniałego człowieka. Widzę, że będę musiał dopisać jej drugą część. Ta z kosą zaczyna kosić również na naszym polu...

Poza Zwisem:

Wojciech Firek - artysta wszechstronny



Galeria "Pod Gruszką" Kraków ul. Szczeptańska 1
ZAPRASZAMY w piątek 17.04.2015 r godz. 19.00



fot: B. Zimowski



Irena Wiśniewska



Elżbieta Bańdo



Zygmunt Zieliński



Zygmunt Zieliński, Marek Jamrozy

SZWAGRY

PIERWSZY SKŁAD



Zygmunt Zieliński, Tadeusz Gogosz



St. Kostka, Z. Zieliński, T. Gogosz

Krakowska grupa beatowa grająca w latach 1964 – 1969.

W skład zespołu wchodził:

- kierownik artystyczny i literacki: Wiesław Dymny
- vocal: Irena Wiśniewska, Elżbieta Bańdo, Marian Koster, Maciej Głogoczowski, Stefan Rzytki, Włodzimierz Gurgul
- sax.tenor : Zbigniew Sztyc
- perkusja: Wiktor Pelermuter, Zdzisław Nazarko, Mieczysław Spyrzyński
- gitara rytm. : Zygmunt Zieliński (Bobby)
- gitara bas.: Tadeusz Gogosz, Tadeusz Wójcik
- gitara sol.: Stanisław Kostka, Ryszard Czeczela, Marek Jamrozy, Andrzej Kadluczka, Jerzy Tarasiński

Sympatia Tadeusza Gogosza Barbara miała brata Janusza. Janusz i Tadeusz zwracali się do siebie Per „szwagier”. To się bardzo spodobało Wiesławowi Dymnemu. The Brothers In Low-powiedział i tak powstała nazwa zespołu. Najbardziej znane utwory „Szwagrów” to: „Wesele”, „Ulica sztuczna”, „Hura huba”, „Huk-puk”, „Leń”, „Leniwa głowa”, „Tak długo byłem zakochany”, „Dla Ciebie”.

Materiały i zdjęcia :Strona internetowa :”Ryszardy i inni”



Nadzieje Konfraterni Poetów:

Wojciech Burliga

Czas

Czas jest doskonały
i nienaruszalny;
ciągle płynie
z tą samą prędkością:
nie zwalnia,
nie przyspiesza-
zawsze i wszędzie
taki sam.

To my
chcemy zmienić jego tempo
słowami:
płynie szybko,
płynie powoli.
On nigdy
nie zatrzyma się
przy grobie niewinnej ofiary,
nie zostawi kwiatów,
nie zapali znicza,
przejdzie obojętnie,
nie pomyśli: dlaczego (?)
Lecz nie obrzucajmy go za to
obelgami,
i tak ich nie zrozumie.
Nie zna zbyt wielu słów,
takich jak krzesło, smutek,
dom, filiżanka, radość,
nie interesuje się nami zbytnio.
Nie zatrzyma się przy nas,
bo co to dla niego
jedno ludzkie życie (?)
nie przeprosi,
nie podziękuje;
Nie zmieni przeszłości,
bo jest tylko początkiem jutra-
nie ma wpływu na historię,
choć jest jej elementem.
biedny Czas.



Dusza

Dzisiaj można dokonać
transplantacji niemal wszystkiego.
Wyjątkiem jest Dusza.
Jej nie wymienimy,
gdy się zniszczy.
Ona, choćby i w nie najlepszym stanie
wszędzie będzie nam towarzyszyć.
Dusza
nie zadomowiłaby się
u nowych właścicieli.
Powróciłaby na pewno do dawnego.
Można jednak
podarować komuś
jej fragment,
by zarządzał nim dobrze:
nie niszcząc go,
lecz pielęgnując.
Aby dusza
mogła radować się
z pięknego zakątka.
Dbajmy więc o swoje zakątki
w duszach innych;
gdy je otrzymamy,
nie zaniedbujmy ich.
Bo czyż nie jest to pięknie:
mieć swój kącik w czyjejś duszy?

Z CYKLU „TWARZE KRAKOWSKIEGO JAZZU” :

Marek Rosner





fot. B. Zimowski

Andrzej Matusiak

MÓJ DAWNY KRAKÓW MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA

*na starej pocztówce i fotografii
oraz wspomnieniach” (35)*

Sto lat temu na początku maja 1915 roku, na gorlicko-tarnowskim odcinku frontu, rozgorzała największa bitwa I wojny światowej w Europie Wschodniej. Po wybuchu I wojny światowej w 1914r. Rosja uderzyła przeważającymi siłami na Galicję, szybko wdzierając się w głąb jej terytorium niczym „walec parowy”, jak nazwano ofensywę wojsk carskich. Doszły one aż do granic ufortyfikowanego Krakowa, gdzie je zatrzymano, a w wyniku krwawej bitwy limanowsko-lapanowskiej, odepchnięte na linię Dunajca. Zimą na przełomie 1914 i 1915 roku oraz wiosną, walki toczyły się w Karpatach gdzie również uczestniczyły Legiony Polskie. Front ustabilizował się w Galicji na linii Karpat, Beskidów, Dunajca po Nidę, a Twierdza Przemyśl walczyła w okrążeniu. Około 80% obszaru Galicji było zajęte przez Rosjan m.in. z Tarnowem, Gorlicami, Krosnem i Rzeszowem. W początku 1915r. szef Sztabu Generalnego Austro-Węgier gen. Conrad von Hotzendorf zaproponował Niemcom zdecydowany atak w rejonie Gorlic. Początkowo nieprzychylny tej propozycji dowódca niemieckiej armii gen. Erich von Falkenhayn, zdecydował zaatakować Rosjan większymi siłami. W tym celu ściągnięto z Frontu Zachodniego doborowe jednostki niemieckie do przeprowadzenia operacji gorlicko – tarnowskiej na wąskim 32,5 km odcinku frontu.



SZENE AUS DER SCHLACHT BEI GORLICE-TARNOW

Stworzono z nich 11 Armii do której włączono c.k. austriacki VI Korpus m.in. z 12 „Krakowską” Dywizją Piechoty Austro – Węgier mającą m.in. 56,57,100 i 20-y –pułk piechoty - w których Polacy stanowili około 90 % składu oraz 1 brygadę artylerii polowej dowodzoną przez gen. Tadeusza Rozwadowskiego, późniejszego twórcę od 1918r. Wojska Polskiego i m.in. dowódcę obrony Lwowa przed siłami ukraińskimi w 1919r. Łącznie 11 Armia liczyła ok. 129 tys. żołnierzy i ponad 600 dział, a jej dowódcą i całej operacji przełomu

gorlickiego został niemiecki gen. August von Mackensen. Razem siły niemieckie i inne jednostki austro – węgierskie miały 217 tys. żołnierzy i ponad 1100 dział i moździerzy, po raz pierwszy od początku wojny, przewyższając liczebność wojsk rosyjskich w stosunku

2:1. Bitwę rozpoczął 2.05.1915 r. o godz. 6,00 gwałtowny zmasowany ostrzał artyleryjski pozycji rosyjskich, a o 10,00 ruszyła do ataku piechota, przełamując front i zdobywając Gorlice – co uwidoczniło na widokówce - które zostały w wyniku ostrzałów zniszczone w 80 %. W bitwie wyróżniła się sukcesem 12 „Krakowska” Dywizja Piechoty, a zwłaszcza artyleria gen. T. Rozwadowskiego, który opracował jako pierwszy tzw. *ruchomą zasłonę ogniową*, szybko zastosowaną przez inne armie, czyli postępujący przed piechotą ostrzał artyleryjski dokonujący wyłomu w liniach przeciwnika. Wojska niemiecko – austriackie przełamały front na całej długości, posuwając się w następnych dniach za wycofującymi się Rosjanami. Sforsowano Dunajec, co przedstawia obraz H. Uziembły na załączonej



widokówce, następnie zdobywano kolejne miasta m.in. – 6.V. Jasło, Tarnów, Dębicę, 7.VI. Krosno, sforsowano Wisłokę, 11.V. wkroczone do Sanoka i Rzeszowa, a 15.V. zdobyto Jarosław, by 3.VI. wejść do Przemyśla, a 21.VI. do Lwowa, odbijając na powrót prawie całą Galicję i uwalniając ją już w zasadzie z działań wojennych. Bitwa Gorlicka i związane z nią zmagania wojenne trzech armii, okupione były wielką ilością ok. 190 tys. zabitych i rannych, po obu walczących

stronach. Świadczą też o tym, zachowane jeszcze w wielu miejscowościach cmentarze wojenne z tamtego czasu, gdzie pospołu obok siebie leżą żołnierze obu walczących stron w myśl zasady, że wobec śmierci wszyscy polegli żołnierze są równi. W celu zapewnienia godnych pochówków wszystkim poległym, powołany został 3.11.1915r. w austriackim Ministerstwie Wojny, IX Wydział Grobów Wojennych mający 9 oddziałów terenowych. Najprężniej działał Oddział w Krakowie dla Galicji Zachodniej, kierowany przez mjr



Rudolfa Brocha gdzie w ciągu 3 lat utworzono ponad 400 cmentarzy z grobami dla ok. 60 tys. żołnierzy wszystkich armii z zachowaniem szacunku do ich narodowości i przekonań religijnych, równocześnie dbając o poziom architektoniczny i artystyczny cmentarzy. Świadczą o tym nagrobne krzyże chrześcijańskie – katolickie i prawosławne, obok tablic z napisami literami łacińskimi, cyrylicą czy po hebrajsku i arabsku. Od twórców tych cmentarzy, szacunku dla grobów żołnierskich

mogliby się uczyć Ci, którzy obecnie chcą takie pochówki, dzielić na „słuszne” i „niewłaściwe”.

Olgięrd Jędrzejczyk

Za zgodą p. Rafała Jędrzejczyka



foto. B. Kucharek

„ POD GRUSZKĄ ”

Kilka słów poświęcić należy domowi „Pod Gruszką”. Nazwa ta jest ciekawa i chyba nowa. Dawniej była to kamienica pana Morsztynowa albo pana Żydowskiego. Podobno nazwę domu położonego u zbiegu dróg Szczepańskiej i Sławkowskiej wymieniała policja panów krakowskich, którzy śledzili Jadwigę Andegawenkę. Podejrzenie o spotkanie z księciem austriackim było bardzo poważne. Ślady średniowiecza widoczne są (dzisiaj jeszcze w resztkach malowidła ściennego, gdzie widać jakby rozpiętą lilię.

Przecież nie w takim wnętrzu założył Sauer słynną kawiarnię, gdzie po raz pierwszy w dziejach Krakowa mogły być w towarzystwie mężczyźni — damy. Sala główna, kawiarnia zostały przebudowane w wieku XVII, kiedy królowa Marysieńka wolała mieszkać bliżej ulubionego kościoła Karmelitów na Piasku albo na Garbarach. Tu modliła się przecież przed wizerunkiem NMP Piaskowej (Matka Boska Piaskowa — opiekunka Krakowa!), tu zarządziła procesję z prośbą do Boga o zwycięstwo męża i jego wojsk — akurat w dniu glorii wiedeńskiej. Wtedy też przebudowano częściowo dwie komnaty. Tę od strony ulicy Szczepańskiej i jedną w amfiladzie od strony podwórca. Robił to chyba Baltazar Fontana. Narzucił w pierwszej sali piękne stiuki na krzyżowe sklepienia gotyckie. Półka ścienna wykorzystana dla umieszczenia tam symbolicznych popiersi, aniołków. W sali drugiej — przebudowano wówczas sklepienie na beczkowe z doprawdy najpiękniejszymi w Krakowie ozdobami barokowymi, sięgającymi nieco jakby do rokoka.

O innych pokojach klubu dziennikarzy „Pod Gruszką” nie mówię, ale np. sala zarządu zachowała od strony ulicy Sławkowskiej układ izby średniowiecznej ze śladami siedzisk przy okienny eh. To naprawdę jest wspaniały zabytek i użytkujące go stowarzyszenia dziennikarzy, jeszcze przedtem lekarzy, mają zasługę przed potomnością w zachowaniu owego obiektu w doskonałym stanie. Drugie piętro też zostało stylowo odnowione i jest prawie w całym domu owa potrzebna ludzkiemu myśleniu atmosfera. Nie mówię o stołówce i bufecie, ale o godzinach, kiedy ludzie ze sobą rozmawiają, czasem nawet kłócą się. Zawsza potem dochodzą do jakiejś zgody, porozumienia. Dlaczego? No, patrzy na nich historia. Na wyciągnięcie ręki obcujemy tu z piękną, o europejskim locie kulturą wnętrza. Również ludzkiego.

Andrzej Pacuła

Piwnica pod Baranami - piosenki humorystyczne i satyryczne
rekonesans badawczy - część 3

Pamięci Czesława Robotyckiego

Nieodłącznym elementem *piwnicznego stylu* wykonywania piosenek jest starannie dobrany kostium. Celowała w tym kostiumowaniu *Piwnica* z lat 60., ale i w każdej następnej epoce artystycznej kabaretu tego nie brakło i nie brakuje. Artysta nie pojawiał się na scenie bez kostiumu, choćby to był tylko teatralny mundur, różne odmiany salonowych fraków, tużurków, kapeluszy, upstrzone najdziwniejszymi kombinacjami sztucznych kwiatów i szali suknie i sukienki oraz feeria rekwizytów - bibelotów: torebek, puzderek, świecidełek, ozdób i lusterek. Kostium - czyli forma. Forma - czyli styl. Pyszność strojów artystów *Piwnicy* była świadomym sprzeciwem wobec obowiązującej szarzyzny stroju, nastroju i ustroju lat 60. Ale i w każdej następnej, włącznie z naszą, epoką kabaret kontestował i kontestuje jakąkolwiek uniformizację, peerelowską, czy wolnorynkową, w której tak wielu ludzi poddaje się marketingowej presji „markowo - katalogowej”, z nieodzownym logo w widocznym miejscu. Ludzi w drelichach, zastąpili ludzie z „firmową metką”.

Na początku był absurd i pastisz

Pierwszy kompozytor piwniczny - Krzysztof Litwin, był nie tylko prekursorem *poezji śpiewanej*, ale też piosenek pastiszowych - humorystycznych. Jedną z nich jest *Słomiany koń* do tekstu Krzysztofa Zrałka (absolwenta krakowskiej ASP i znanego później scenografa, pod nazwiskiem - Pankiewicz). Tę piosenkę, reprezentatywną dla estetyki komizmu pierwszych lat *Piwnicy* śpiewała Kika Lelicińska.

Przez pola, przez miasto/ słomiany pędzi koń.

Pięć minut przed dwunastą/ słomiany koń.

Sto razy jest większy niż pies/ i cały jest ze słomy, jak ser ze sera jest.

Franciszek Mahatma argumentuje doń/ bolesna adekwatność - słomiany koń.

Słomiany koń sto razy jest większy niż żubr/ i cały jest ze słomy/ jak z bobra bóbr.

Interlokutorzy wydając pigwy woń/ słuchają, jak po borze słomiany koń.

Sto razy większy od lina/ i cały jest ze słomy jak murzyn z murzyna

Przez pola, przez miasto/ słomiany pędzi koń...

Surrealistyczny tekst, niczym opis snu Rene Magritte'a nie daje się interpretować w regułach logiki. Pozostają pytania bez odpowiedzi, jak to na przykład: jak możliwy jest „słomiany koń” sto razy większy od psa i od żubra, na które, być może byśmy odpowiedzieli, gdybyśmy byli, przywołanymi w tekście „interlokutorami” wydającymi z siebie zapach pigwy. A kto to jest Franciszek Mahatma? - do dzisiaj nie ustalono.

Kowal - Moje serce

Leszkowi Markiewiczowi - kujawiakowi

Jest w sercu ojczyzny - miasteczko nieduże.
Leżące wśród lasów, wśród jezior i pól.
Tu, kiedy cię zmęczą - życiowe podróże,
Oczekuje ciebie cień drzewa i stół.

Uśmiech tu znajdziesz - na każdej ulicy.
W każdym domu czeka gościnności próg.
Serc i bram otwartych - nikt tutaj nie zliczy.
Przejdiesz przez nie krokiem, w takt kujawskich nut.

Kowal najmiłszy - mój ogród zielony.
Dom rodzinny kryty, strzechą białych chmur.
Kowal - kolebką królewskiej korony,
Która kruche drewno przemieniła w mur.

Wieczorem KAZIMIERZ - na schodach kościoła,
Leży cieniem króla, co wspomnienie śni.
I czuje się WIELKI. Ta wielkość przywoła,
Cień drugi, jaśniejszy - świętej Urszuli.

Kowalacy z miasta - jedyne w świecie,
Pamiętajcie słowa. Nućcie piosnkę tą.
Ona wam przypomni - myśl co piersi gniece:
Że żyć możesz wszędzie - umieraj, gdzie... DOM.

Był nawet taki moment, że postanowiłem odmawiać przyjmowania jakichkolwiek odznaczeń, żeby nie sprowadzać na ludzi nieszczęścia. Musiałem jednak ulec, kiedy mój ukochany Kowal (miasteczko, gdzie się urodziłem) ofiarowało mi zaszczytny tytuł honorowego obywatela. Nawiasem mówiąc wyróżnienie to do dziś uważam za najpoważniejsze i najbliższe mojemu sercu.

Złośliwi twierdzą, że zawdzięczam je burmistrzowi miasta Eugeniuszowi Gołębiewskiemu, mojemu (to prawda) siostrzeńcowi i chrześniakowi. Lubię ludzi złośliwych i nie mam zamiaru podważać ich racji. Wychodząc im przychylnie naprzeciw, gotów jestem dodać także i to, że Gienio jest absolwentem KUL-u. Uczelni, w której myślę - obok solidnego wykształcenia - zdobywa się także profesjonalnie pojmowane poczucie - miłosierdzia dla bliźnich.

Wdzięczny, postanowiłem napisać piosenkę dla mojego Kowala. Zebrani w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej mieszkańcy, nazwali ją potem *Hymnem*. Muzykę jeszcze raz skomponował (bezinteresownie - jak zawsze) Jan Kanty Pawluśkiewicz.

Słowa powstały przy współudziale Marzanny Lewandowskiej, poetki z Kowala, która wspierała mnie - dokładną znajomością miejscowych realiów.

Fragment tekstu i nut możecie Państwo oglądać dzisiaj na rynku miasteczka. Piosenkę włączyła też do repertuaru orkiestra OSP, dyrygowana przez mojego kolegę z podstawówki, Stefana Kowalskiego. Dziś śpiewają ją dorośli i co najważniejsze także - dzieci. Zaszczyt to i przyjemność.

Jan Nowicki



foto: B. Kucharek



Potwory zwisowskie podpatrzone przez Romana Wysogłada

(8)

Kazimierz Wiśniak

Malarz, scenograf, rysownik, pisarz, kronikarz nie tylko niepowtarzalnego w swoim rodzaju Salvatora.

Całe dobro tego świata zamknięte w jednej postaci, nad wyraz skupionej na tym co najważniejsze, jakby podważającą tezę, iż mamy, podobno wiek XXI. Postać nie do opisania, ponieważ skala jego zainteresowań przekracza możliwości percepcyjne niejednego, nawet wyrobionego czytelnika. Scenograf, budowniczy domu (już niestety sprzedanego) w Lanckoronie.

Projektant (oraz w pewnym sensie współtwórca) słynnego Muzeum Lalek Henryka Tomaszewskiego, król życia, a przede wszystkim uroczy człowiek, do tego bardziej skromny, niż przewiduje przedwojenny Podręcznik Dobrego Wychowania.

Przez lata przyjaciel (na dobre i na złe) Konrada Swinarskiego, współtwórca wielu jego sławnych spektakli, mąż opatrnościowy - jeżeli można tak powiedzieć - młodych, zdolnych wrażliwych i czułych.

Ostatnio jakby unika towarzystwa, czemu specjalnie się nie dziwię, ponieważ ludzi klasy i pokroju Kazia prawie już się nie spotyka. Zniknęli nagle jak przed wielu laty powstańcy warszawscy.

Uwielbia rysować plany miast z precyzyjnie zaznaczonymi miejscami, gdzie, kto (i z kim) mieszkał, przy której ulicy Piotr Skrzynecki za ostatnie pieniądze, przed wiekami kupił bukiet fiołków.

Nie wiem, jak w niedalekiej przyszłości Kraków poradzi sobie bez takich ludzi jak Wiśniak?

Pewnie bez problemów, ponieważ nastały (niestety) czasy, gdy bylejakość, cwaniactwo, a przede wszystkim zasobność portfela góruje nad intelektem, wrażliwością, czy szeroko pojętą sztuką.

Ale na szczęście problem ten nie dotyczy pana Kazimierza osobiście. Jeden z niewielu znanych mi osobiście ludzi, którzy całe życie pozostają sobą. Cokolwiek to znaczy.

Kiedyś nie wychodził z Piwnicy pod Baranami, dzisiaj bardziej snuje się jak mgła nad Krakowem pilnująca by resztki dawnej świetności - tak miasta jak i ludzi - pozostały na swoim miejscu.



foto: B. Kucharek

Galeria Vis á Vis:

Wystawa fotograficzna
Ewy Prochaczek.
Kwiecień 2015

Ewa Prochaczek
jest mistrzem
rzemiosła artystycznego
w dziedzinie ceramiki.

Mieszka w Mikołowie



OGŁOSZENIE REDAKCJI:

Z przyjemnością informujemy, że opublikowana w kwietniowej gazetce informacja o jakoby wielu krytycznych uwagach naszych Czytelników i planowanych w związku z tym zmianach oraz wprowadzeniu nowych stałych pozycji w przyszłych wydaniach, okazała się żartem prima aprilisowym. Tak więc gazetka nadal będzie się ukazywała w dotychczasowej formie. Wszystkich zawiedzionych, serdecznie przepraszamy.

Redakcja

Tu ma swój kąć Iwona Siwek - Front



JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking”, Andrzej Wąrzecha, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemanin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarniecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Malgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hyspsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Woytek Woyciechowski, Zbigniew Żarów, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofia Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Płader, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marczelek, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., John Porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świątek „Pikus”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokolowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M. Carlie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smith, Paweł Rzegot, Marcin Her-nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Lempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczelek, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogład, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Flórczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędziński, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnačka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machovina, Magdalena Switek, Paweł Kozłowski, Jerzy Skarżyński, Arleta Opiola, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Słowiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawrzeczyk, Antoni Wawrzeczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Zyl, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzyniecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Gluc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styrna-Bartkiewicz, Anna Szalapak, Konrad Masty-ło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wacław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opiola, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Marek Wawrzyński, Maria Baster-Grzaślewicz, Kazimierz Pastuszcak, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagałski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Stanisław Boczar, Jerzy Antkowiak.

..a Ty?..dołącz..czekamy © ...